CZASOPISMO
Hodowca Koni
DLA
SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO



ROK I MAJ 1946 Nr 5

Inż. Witold Pruski

Początki hodowli konia angielskiego w Polsce

Koń angielski zjawia się w Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia. Określić jednak ściślej kiedy zaczęły się pierwsze importy i komu je zawdzięczamy nie jesteśmy w stanie. Można co najwyżej dodać, że na początku stulecia mówiono, a nawet pisano już o nim. Rozumie się, że pierwsze importy nie były końmi pełnej krwi we współczesnym tego słowa znaczeniu, lecz poprostu szlachetnymi końmi pochodzącymi z Anglii. W XVIII wieku, a zwłaszcza pierwszej jego połowie, w samej Anglii rasa ta dopiero się formowała i nie przedstawiała jednolitości, która dopiero z czasem, dzięki systematycznej selekcji i stałemu poddawaniu próbom wyścigowym została osiągnięta. Obok koni zasługujących na miano pełnej krwi, było wiele mniej lub więcej uszlachetnionych i według wszelkiego prawdopodobieństwa, raczej takie przedostawały się do Polski pod mianem „angielskich".

Ciekawym jest stwierdzić, najpierw, kiedy zjawia się u nas sama nazwa konia „angielskiego", który niewątpliwie poprzedził prawdziwą „pełną krew". Otóż w literaturze XVII w. aczkolwiek posiadamy nieco książek o koniu oraz dzieł ogólnorolniczych, a także tzw. instruktarzy rolniczych, a wreszcie opisów gospodarstw — nigdzie nie zdarzyło mi się natrafić na wzmianki o koniach angielskich w stadninach polskich. Spotykamy raczej zjawisko odwrotne: z Polski wywożą konie do Anglii. W r. 1628 ordynat Tomasz Zamoyski Kanclerz Wielki Koronny ofiarował posłowi angielskiemu Tomaszowi Rhe, pośredniczącemu w układach z Gustawem Szwedzkim, konia z bogatym rzędem. Niedługo potym w r. 1636 wysłany do Anglii w poselstwie od Króla Władysława IV Jan Zawadzki zawiózł w darze Królowi Angielskiemu Karolowi I kilka koni, które bardzo się na dworze podobały.

Również i w literaturze angielskiej spotykamy wzmianki, że konie polskie sprowadzano do Anglii i używano je jako materiał zarodowy w najlepszych stadninach. Znany angielski historiograf hippologiczny C. M. Prior w pracy swej „The Royal Studs of the 16 and 17 Centuries" London, 1935, opartej na badaniach źródłowych, a w szczególności na rękopisie koniuszego Prospera d'Osma z końca XVII w., przytacza wykaz klaczy w stadninach królewskich w Malmesbury i Tulsbury. Otóż jak się okazuje w Tulsbury w r. 1624 było 8 klaczy z adnotacją „Polonia", a w Malmesbury w r. 1616 2 klacze i 1 ogier oznaczone „Poland". Poza tym między papierami lorda d'Arcy, który przez pewien czas zarządzał tymi stadninami, odnaleziony został list z asygnacją kredytów na utrzymanie masztalerza, który w r. 1604 przybył z końmi z Polski. W następnym roku znów figuruje pewna suma za sprowadzone konie z Polski. Są to niezbite dowody, że konie polskie cenione były wówczas na Zachodzie. Lecz wkrótce konie angielskie miały nabrać wielkiego rozgłosu i zaczęto o nich mówić i pisać nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

W naszej literaturze najdawniejszą jak się zdaje wzmiankę o koniach angielskich mamy w rozprawce Koniuszego Koronnego Jerzego Dzieduszyckiego pt.: „Obserwacje należące do koni i stad polskich", pisanej w r. 1705. Czytamy w niej taką

charakterystykę ras koni: „...angielskie, tureckie, barbaryjskie, neapolitańskie i hiszpańskie konie są gorące i chybkie...", a w innym miejscu „...*angielskie* konie głowy mają baranie, szyje i nogi cienkie...".

Pierwsze wzmianki o koniu angielskim, porozrzucane w różnych dziełach, ograniczają się jak powyższa tylko do wymienienia samej nazwy w opisie ras końskich, lub też jakiejś stajni, bez podawania jakichkolwiek szczegółów. Znajdujemy podobne u księdza Jędrzeja Kitowicza w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III". Mówiąc o karetach i cugach wzmiankuje: „Równie przesadzali się panowie jedni nad drugimi w cugi i szory... Dobierano do takiego koni dzielnych wierzchowych tureckich, *angielskich*, wołoskich, ukraińskich i polskich stadnych; i te gatunki koni były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III (1733-63); potem zarzucili polskie, tureckie i ukraińskie konie, z przyczyny, że do figury karet zbyt wysokich zdawały się małe do wielkiej parady, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wyciągała. Więc też udali się do wielkich szkap niemieckich, duńskich, meklemburskich, pruskich i saskich, jako też i hiszpańskich. A że te konie miały nogę grubą i kosmatą, więc ją szkłem skrobano, aby się wydawała gładka i cienka".

Koniec XVII i pierwsza połowa XVIII stulecia, aż do czasów Stanisława Augusta, była okresem dziwnego zastoju całej naszej kultury. Czasy te pod względem politycznym i literackim są dla nas najbardziej upokarzającą kartą w dziejach. Ogólny stan umysłowości odbił się i na literaturze fachowej, a w szczególności rolniczej i hodowlanej. Z okresu tego posiadamy niezmiernie mało publikacji i dzieł i mało co wiemy jak gospodarowali w tym czasie nasi przodkowie. W takich okolicznościach o koniu angielskim, który sporadycznie dopiero zaczął się pojawiać, trudno zebrać jakieś bardziej konkretne dane. Dopiero w epoce Stanisława Augusta, gdy piśmiennictwo zaczęło rozwijać się żywiej, odnajdujemy szereg wzmianek, aczkolwiek zawsze lakonicznych, jednak świadczących niezbicie, że koń angielski napływać zaczął do Polski coraz częściej.

Okolicznością niewątpliwie sprzyjającą importowaniu koni angielskich było rozpowszechnienie się ok. r. 1770 mody na wszystko co angielskie. Nie tylko zaczęto ubierać się po angielsku, ale meblowano mieszkania na modłę angielską, zakładano ogrody angielskie, starano się mówić po angielsku itp. W Warszawie powstały wielkie składy towarów angielskich, a sklep Jaszewicza na Miodowej ulicy był pierwszym krzewicielem angielszczyzny. Potym ok. r. 1776 zakasował go Obermann, który otworzył wykwintny magazyn pod godłem Pelikan na Krakowskim Przedmieściu i miał zawsze najświeższe nowości.

„Angielszczyzna nie poprzestała na jednym tylko ubiorze, wtargnęła do wszystkich szczegółów życia modnisiów. Namiętność Anglików do koni owładnęła ich przeważnie. Nie wyrobiła się wprawdzie sportsmanerya, tak jak przy następnym powrocie angielszczyzny, *ale konie angielskie zaczęto przekładać nad swojskie arabskiej rasy.* Na gwałt rzucono się do anglizowania. Niejaki Jack Belt, konował z Anglii ogłaszał się iż zastać go można przy ulicy Długiej pod koniem angielskim, gdzie operacyą anglizowania uskutecznia. Czynności te okrywał sekret. Zmieniano także powozy dawniejsze na angielskie; jednoosobowe faetony zwano soliterkami. Steinbuch w starem mieście na wielką skalę, za drogie pieniądze sprowadzał angielskie karety". — pisze A. Wiślicki w *Tygodniku Ilustrowanym* z r. 1864.

Dalsze szczegóły o modzie angielskiej i wpływach jej na naszą hodowlę znajdujemy w ciekawych pamiętnikach o starej Warszawie, skreślonych przez profesora fizyki i astronomii w liceum warszawskim Antoniego Magiera p. t. „Estetyka miasta st. Warszawy". Jako naoczny świadek opisał Magier wygląd ówczesnej Warszawy, jej ulicę gmachy, charakterystyczne obyczaje, stroje, mody, kawiarnie, życie mieszczan i szlachty, oraz najrozmaitsze drobiazgi, będące doskonałym zwierciadłem ówczesnego bytu stolicy. W przedmiocie nas interesującym również znalazły się rzeczy ciekawe. O modzie angielskiej w hippice tak pisze: „Dosyć było widać po ulicach dam wracających konno z ujeżdżalni Arenta, koniuszego ministra (posła) angielskiego Whitwortha, w amazonkach, czyli kaftanikach i spódnicach sukiennych, najczęściej ciemnego koloru puce zwanego, na guziczki stalowe zapinanych, tudzież wysmukłych żokiejów ze szpicrutami w ręce. Wszędzie anglizowane konie wierzchowe i u pojazdów, dużo też *z Anglii sprowadzonych.* Bereiterowie i konowały — anglicy. Nawet do wozów ładownych, na wzór angielski, używano długich postronków, tłumacząc, iż czyni to koniowi ulgę w ciągnieniu, jak drąg długi w podnoszeniu ciężarów.

„Panowie niektórzy w stajniach swoich jaknajczyściej uporządkowanych, dawali dla przyjaciół swoich śniadanie, zastawione rosbifem, bifsztykiem i budzyniem oraz cokolwiek już wcześniej znanymi trunkami: arakiem, rumem, piwem angielskim i porterem.

„Nastała przy ulicy Elektoralnej fabryka pojazdów angielskich przez Dangla założona, który wyuczył się w Londynie roboty siodlarskiej, a zamieszkawszy w Warszawie w małym dworku przy ulicy Rymarskiej, wsławił się jaknajkształtniej wyrobionym siodłem przez Whitwortha zamówionem. Dzięki opiece króla i panów Dangiel wzniósł fabrykę, zapaśną w drzewo i inne potrzeby; widzieć tam było można po kilkadziesiąt gotowych pięknych pojazdów, po piętrach nawet stojących, z których spuszczano je za pomocą pomostów. Dangiel miał u siebie mosiężnika, posiadającego sposób robienia kruszcu, podobnego do srebra pod względem białości, którą nadawał miedzi za pomocą arszeniku. Używano go do ozdoby szorów, na sprzączki, lichtarze i t. p. Było to tożsamo co teraz zowią „nowem srebrem", z tą różnicą, iż dawny kruszec nie był ciągłym pod młotem jak teraźniejszy".

Mówiąc o modzie na konie angielskie za Stanisława Augusta, przytoczę jeszcze kilka wzmianek, które znajdujemy w pamiętnikach z podróży po Polsce Fryderyka Schultza posła na Sejm ze stanu mieszczańskiego, Niemca z pochodzenia, osiadłego w Mitawie. Tytuł noszą: „Reise eines Livländers von Riga nach Warschau..." Berlin 1795—6. Pamiętnik ten jest wyjątkowo interesująco napisany i posiada duże znaczenie jako źródło historyczne,

to też chętnie z niego czerpią badacze tamtych czasów. Schultz opisuje swą podróż z Inflant do Warszawy i daje bardzo szczegółową charakterystykę życia ówczesnego społeczeństwa, zwłaszcza magnatów i finasjery.

Zastanawia się nad charakterem Polaków, analizuje go bardzo skrupulatnie i trzeba przyznać, że wnioski wyprowadza niezwykle trafne, chociaż dla nas niebardzo pochlebne. W pamiętniku znajdujemy sporo wzmianek o koniach polskich. Nie może się nachwalić wytrzymałości i szybkości koni na pocztach." W półpiątej godziny przebiegłem dwie poczty do Kuźnicz i Sokółki, czyli mil niemieckich sześć. Częściami małym galopkiem, resztę czasu lecieliśmy w całym pędzie. Ale to pewna, że tylko polskie konie tak się pędzić dają„... Wspomina Schultz i o koniach angielskich w Polsce. Opisując wystawne życie znanego bankiera warszawskiego Teppera nadmienia: „Tepper miał trzech synów, żyjących zupełnie na stopie paniczów francuskich, angielskich i polskich. *Angielskie konie*, angielskie powozy, angielscy dżokeje i woźnice otaczali ich nieustannie. Na trzy dni przed katastrofą ojca, jak opowiadano tutaj, *zajeździli na polowaniu na lisy sześć angielskich koni*". Widzimy z tego, że i par force'y były już w Polsce znane.

W innym miejscu, opisując tryb życia wyższych sfer społeczeństwa warszawskiego i krąg ich zainteresowań, taką czyni uwagę: „Czasami księżna proszona bywa na śniadanie do miasta, do Mokotowa, Marymontu i nieśmie opuścić zręczności: bądź to posiedzenie sejmowe ma być zajmujące i ważne, bądź to przybył handlarz *z końmi angielskimi*, które musi oglądać, bądź na ostatek jest wojska przegląd na placu, muzyka u św. Jana, lub meble nowe dostał Jaszewicz i Hampla... Trzeba to wszystko obejrzeć, użyć... pochwalić lub zganić..." Wreszcie analizując stan ekonomiczny kraju, zastanawia się nad lekkomyślnością Polaków, zwraca uwagę na zupełny brak przemysłu rodzimego i dziwny pęd do sprowadzania wszystkiego z zagranicy za niezmiernie drogie pieniądze: „Gdy naprzykład angielski magnat łoży na konie, meble, suknie, przychodzą mu one o wiele taniej niż polskiemu, który *angielskie konie*, meble, sukna i sprzęty wszelkiego rodzaju, o sta mil od Anglii oddalonym będąc, z trzecich lub czwartych rąk, z troistem lub czworakiem cłem nabywa i używa".

Ze wszystkich wyżej przytoczonych cytat widzimy, że koń angielski w epoce Stanisława Augusta był modny i sprowadzano go w dość znacznych ilościach, początkowo aby zadość uczynić chełpliwości i wymaganiom mody, lecz z czasem wchodzić zaczynają w rachubę również i względy hodowlane. Posiadamy niezbite dowody, że w latach osiemdziesiątych XVIII w., angielsie reproduktory działały już w kilku conajmniej stadninach polskich.

Najdawniejsza wzmianka, na jaką udało mi się natrafić w tym względzie, dotyczy stada Granowskiego (k. Humania na Podolu) księcia Adama Czartoryskiego generała Ziem Podolskich. Stado to istniało jeszcze za Sasów, początkowo jak wszystkie w Polsce , prowadzone było w kierunku orjentalnym, lecz książe Adam zaczął już posługiwać się ogierami angielskimi. Niejakie wiadomości o tym stadzie znajdujemy w pamiętnikach Jerzego Soroki dworzanina i koniuszego generała Ziem Podolskich. Treścią tych pamiętników są w większej części opisy podróży odbywanych z księciem, lub zleconych Soroce.

W r. 1783 książe objeżdżał dobra podolskie w kluczu granowskim i międzyboskim. Soroka towarzyszył mu i z lustracji tej pozostawił taką notatkę: „O milę od Międzyborza jest folwark Hołosków, w nim rezydencja koniuszego stadnego pana Rogowskiego przy stajni, w której sześćdziesiąt stało ogierów, większej części *angielskich*, tureckich, hiszpańskich, neapolitańskich i meklemburskich. Druga stajnia była w folwarku starostwa latyczowskiego; w tej także było stadników przeszło czterdzieści. Ponieważ stado po ojcu księcia jegomości pozostałe było duże, więcej niż 360 klaczy corocznie szło do stanowienia i na zimowe stanowisko rozlokowane konie objeżdżać trzydzieści sześć mil było drogi"...

Niestety opis ten, aczkolwiek daje pewne najogólniejsze wiadomości o stadzie ks. Czartoryskiego, lecz jak na koniuszego jest stanowczo niedostateczny. Żadnych bardziej konkretnych uwag, z których przebijał by miłośnik koni o bystrym oku i wyrobionym guście nie znajdujemy. Jedynie z zamieszczenia ogierów angielskich na pierwszym miejscu wśród innych ras, wnioskować można, że krwi tej pomiędzy reproduktorami było stosunkowo najwięcej, względnie, że jednostki te uważano za najcenniejsze. W pamiętniku prócz tego opisu mamy jeszcze dużo innych uwag i wzmianek o koniach, a między innymi i relacja z podróży do Turcji po reproduktory dla stada Granowskiego, lecz wszędzie takie same ogólniki. Nigdzie nie znajdujemy bardziej szczegółowego opisu ras, czy też typu koni, nie mówiąc już o bardziej fachowych uwagach, których należałoby się spodziewać w pamiętnikach koniuszego. Lubił natomiast Soroka opisywać wspaniałość dworu książęcego i w tych wypadkach jest bardzo dokładny i drobiazgowy. W jednym miejscu skreślił opis przyjęcia na dworze cesarskim w Wiedniu, z okazji imienin monarchy. Mamy tam z największą starannością sporządzony opis ubioru księcia Czartoryskiego i jego świty, rzędów na koniach, zbroi i t. p. Materiał dla miłośników tych rzeczy nader interesujący. W innym znowu urywku opisuje sposób podróżowania księcia ze swym olbrzymim dworem, karetami, pojazdami, końmi, a nawet wielbłądami jucznymi. Również dokładność nadzwyczajna i obfitość szczegółów zadziwiająca.

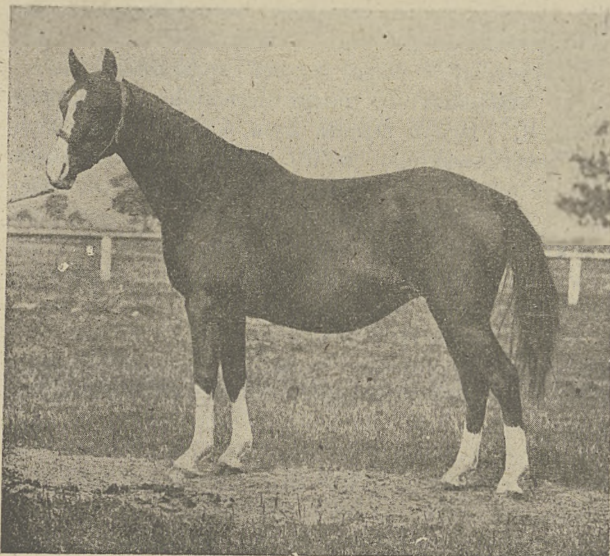
Soroka z czasem przeniósł się do swych stron rodzinnych i osiadł w dziedzicznym Krzywsku pow. Oszmiańskim. Był tu osobą wielce popularną piastował urząd prezesa ziemskiego. Do późnej starości zachował czerstwe zdrowie i gdy miał przeszło lat 80 poznał go Stanisław Morawski i taką skreślił o nim wzmiankę: „Dziad ten w tym jeszcze wieku polował z chartami, a niedawno jeszcze, bo w 84 roku życia, pojąwszy żonę młodą i nieszpetną, kilkoro niewątpliwie spłodził z nią dzieci. Ten Soroka dobrze już potem, bo w powstaniu r. 1831 dobył jeszcze pałasza jak młody, bił się z Wierzulinem i Czerkiesami, a potem schwycony, sądzony, w więzieniu życia dokonał, podobno stuletni".

C. d. n.

Dr Edward Skorkowski

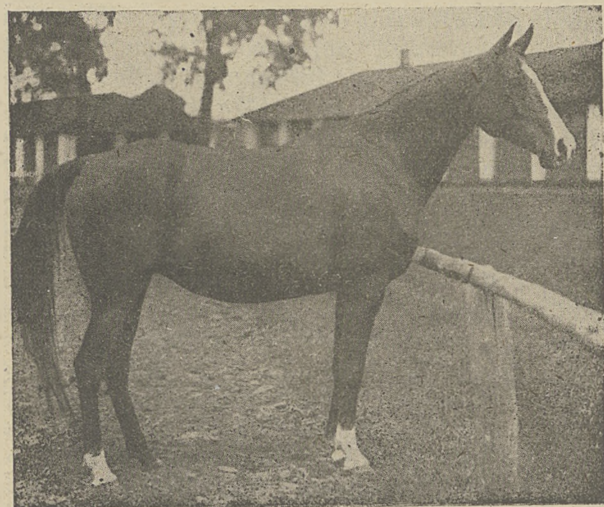
Ku doskonałości polskiego araba

Każdemu hodowcy zdarzało się w swej praktyce hodowlanej wychować bardzo dobrę, mierne



Gazella II (Kohejlan or. ar — Abra z linii Gazelli rodu Kuhaila Adżus) ur. w Jezupolu; mało szlachetna jednak najlepsza matka w P. S. K. w Janowie Podl.; matka całej grupy Kuhailanów Janowskich z linii Gazelli or ar. z Elegantką na czele; wywieziona na Wschód z 20 źrebakiem w łonie.

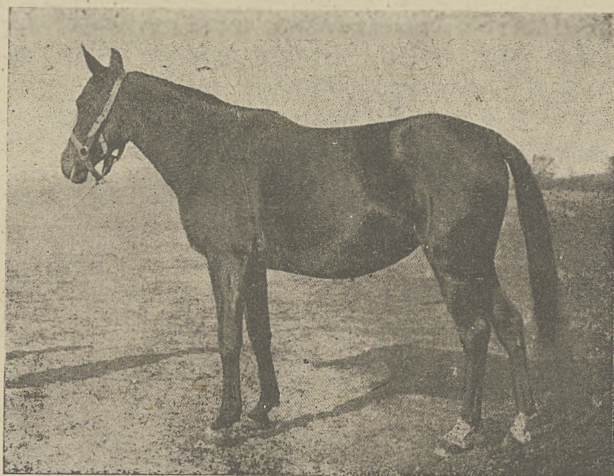
i złe konie. Uważano to jednak za naturalne i najczęściej nie zastanawiano się zbytnio nad przyczyną danego faktu, zwalając przeważnie wszystko na ogiera. Jeżeli przychówek nie zadawalał wymogów właściciela pod tym czy innym względem — zmieniał on ogiera; do wyjątków chyba należała zmiana jednej czy kilku klaczy-matek, od których po danym ogierze rodziły się złe źrebięta, — częściej zdarzało się, że posyłano takie klacze do innego czy innych ogierów. Ponieważ jednak taka



Elegantka (Bakszysz typu Saklawi-Gazella II) ur. w P.S.K. w Janowie Podl.; matka Lowelasa, Opala, Wielkiego Szlema.

wysyłka najczęściej czyniona była bez należytych podstaw — do ogiera, którego ktoś zalecał, czy też poprostu był modny, czy tylko w pobliżu — rezultat jej najczęściej był niezadawalający i — z powrotem wszystko wracało do dawnego trybu tj. do częstej zmiany ogierów. W wyniku takiego postępowania wyhodowanie dobrego konia było dziełem przypadku, a w najlepszym razie chowano miernotę, częściej jednak większe lub mniejsze destrukty.

W hodowli arabskiej chowano na typ — zimą, z chwilą zaś nastania sezonu wyścigowego o typie zapominano i chciano tylko wygrywać choćby ostatnim destruktem. Przeciętny hodowca ubiegał się o ogiera, który dobrze biegał, ewentualnie dawał biegające potomstwo nie bacząc zupełnie na to czy jego typ i pokrój, nie mówiąc już o rodzie, odpowiadają klaczom w jego stadninie. W ten sposób produkowano mieszańce, które tylko rzadko były udane czyli harmonijne. W wypadku jednak wyhodowania nawet harmonijnego mieszańca — już w następnym pokoleniu potomstwo jego mendlowało, tworząc coraz większą mieszaninę



Zulejma (Kohejlan or. ar. — Pomponia z linii Sahary rodu Kuhaila Moradi) ur w Jezupolu; matka całej grupy Kuhailanów Janowskich z linii Sahary or. ar. z Dziwą na czele.

różnych rodów, a więc i typów, przez co stawało się coraz mniej harmonijne, w związku z czym i gorzej biegało.

Należy bowiem zdać sobie jasno sprawę z tego, — o czym już niejednokrotnie pisałem — że konie arabskie powstały z pogłowia końskiego Syrii i Mezopotamii, które było mieszaniną głównie trzech podgatunków: dwóch podgatunków koni lekkich *Equus caballus ewarti**) i *E. c. gutsenen-*

---

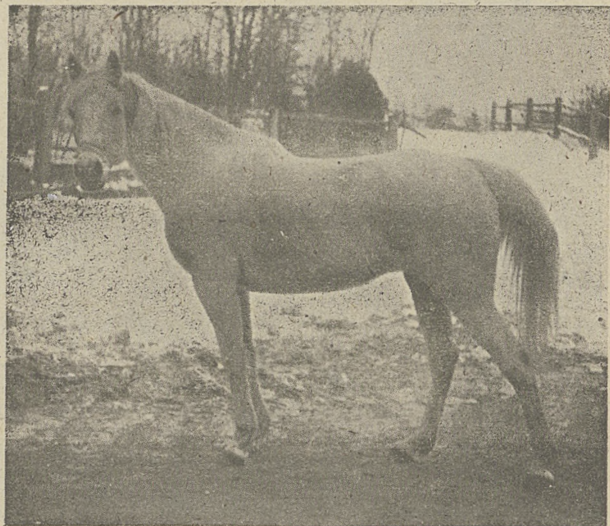
*) Podgatunek ten nazwałem w r. 1938 *Equus caballus sivalensis* Ewart wobec określenia przez Ewarta, w roku 1910 szczątków znaleziska w Siwalik Hills, jako końskie. Zaszło tu jednak pewne nieporozumienie, które sprostowałem w pracy pt.: „Systematyka konia i zasady jego hodowli" (obecnie w druku) a mianowicie: opisany w roku 1849 przez Falconer'a i Cautley'a *Equus* z Siwalik Hills, jako *E. sivalensis*, został w r. 1882 scharakteryzowany przez Lydekker'a jako bardziej zbliżony do

sis vel muninaensis, oraz podgatunku konia małego *E. c. nordicus*, a więc typ i pokrój ich jest rozmaity. Hodowcy arabscy ocenili odrębności podgatunkowe typu i pokroju, a przez łączenie osobników podobnych z podobnymi wytworzyli specjalne, skonsolidowane w obrębie danego podgatunku rody. Zrozumiałym więc jest, że mieszanie rozmaitych rodów zasadniczo różniących się między sobą typem i pokrojem, jest w rzeczywistości krzyżowaniem różnych podgatunków, czego wynikiem jest brak harmonii w pokroju i ruchach, czyli mieszaniec taki jest mniej uzdolniony do pokonywania przestrzeni od czystego przedstawiciela podgatunku, którego równowaga w działaniu narządów umożliwia pokonywanie przestrzeni w najkrótszym czasie. Koń bowiem zharmonizowany w całokształcie swej budowy jest najbardziej uzdolniony do pokonywania przestrzeni! Takim koniem może być jedynie czysty przedstawiciel podgatunku, w naszym wypadku — rodu. Chcąc więc hodować konie najdzielniejsze do pokonywania przestrzeni musimy hodować w czystości podgatunku czyli łączyć ze sobą osobniki posiadające maść, typ i pokrój danego podgatunku! W hodowli arabów znacznie pracę tą ułatwiają nam rody, które zostały wyselekcjonowane z danych podgatunków, a mianowicie: rody Kuhailan, Hamdani, Hadban, Szueiman i Wadnan z podgatunku *E. c. ewarti;* rody zaś Saklawi, Ubayan, Dahman, Milwah, Muwaj, Tuwaysan i Riszan z podgatunku *E. c. nordicus:* a w końcu rody Munighi Dżilfan, Mukhallad, Kubayszan, Rabdan i Samhan, z podgatunku *E. c. gutsenensis vel muninaensis*.

Z powyższego wynika — o czym pisałem już w r. 1934 („Jeździec i Hodowca" nr 24) — że należy łączyć z sobą osobniki arabskie, które: 1) bądź wykazują ten sam typ; 2) bądź nie mają wprawdzie specjalnego typu, lecz wykazują w rodowodach przodków tego samego rodu; 3) bądź też osobniki określonego typu z osobnikami nie typowymi, ale wykazującymi w rodowodzie przodków tegoż rodu. Ideałem będzie o ile ród pokrywa się z typem; w przeciwnym razie powinien decydować ród — np. klacz rodu Kuhaila, a typu powiedzmy Dahma, winna być łączona z ogierem rodu i typu Kuhailan. Elita polskich arabów wywodząca się w prostych liniach żeńskich od Gazelli, Mlechy i Sahary, a więc rodów: Kuhaila Adżus, Dajani i Moradi, winna być łączona z rodami Kuhailan. W ten sposób wyprodukowane ogiery (pe-

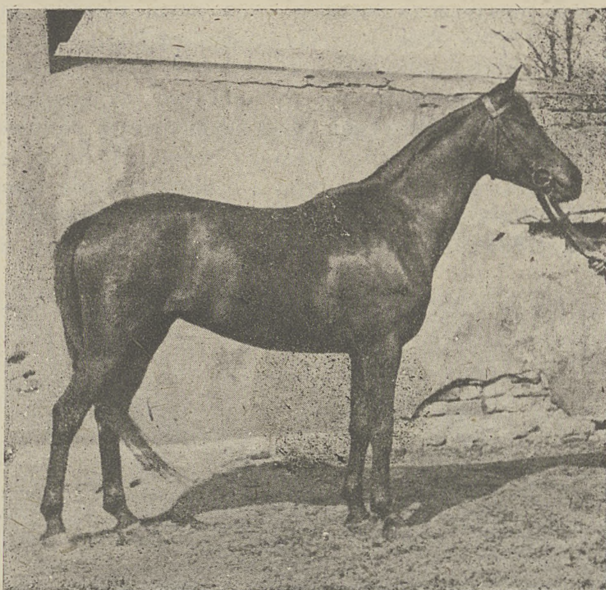


Dziwa (Abu Mlech — Zulejma) ur. w P. S. K. w Janowie Podl., najlepsza polska Kuhailanka; matka najlepszego araba świata — Ofira.



Fanfara (Kohejlan — Nimfa z linii Mlechy rodu Kuhaila Dajani) ur. w Pełkiniach; matka całej grupy Kuhailanów Pełkińskich z linii Mlechy or. ar. z Zorzą Pełkińską na czele

pół osła *E. hemionus*, aniżeli do konia; widać z tego, że Ewart popełnił omyłkę i opisał szczątki z Siwalik Hills jako końskie, gdy zbliżają się one w rzeczywistości do *E. hemionus*. Wobec powyższego dla wyodrębnionego przez Ewarta w r. 1910 podgatunku o szerokim, wypukłym czole i długiej części twarzowej, a krótkiej mózgowej z wysoką potylicą — najodpowiedniejszy będzie termin *Equus caballus ewarti*.



Zorza Pełkińska (Nana Sahib I typu Saklawi — Pomponia II, po Mazepa I od Fanfara) ur. w Pełkiniach.

piniery) służyłyby jako regeneratory pozostałej większości naszej czystej krwi arabskiej. Oto nasz c a ł y system hodowlany arabski! Charakterystyczne cechy Kuhailana są następujące: szerokie, wypukłe czoło, względnie długa część twarzowa o wąskim pysku z profilem wklęsłym ewent. prostym, krótka część mózgowa o bardzo wysokiej potylicy, wydatne i szeroko rozstawione ganasze; tułów głęboki i szeroki na nodze o długim przedramieniu, a krótkim nadpęciu, o długich liniach, doskonałej proporcji zadu do przodu, — w ogóle budowa wysoce zrównoważona; maść gniada.

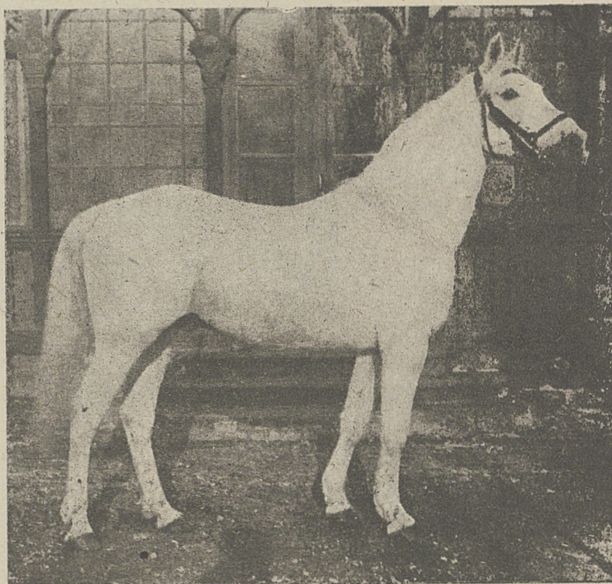
Powyższemu systemowi hodowlanemu hołdowały tylko trzy stadniny, a mianowicie Państwowa Stadnina w Janowie Podlaskim, stadnina Witolda Czartoryskiego w Pełkiniach i stadnina Teresy Raciborskiej w Breniowie. W pierwszej znajdowały się klacze rodu Kuhaila Adżus i Moradi,



Sahiba (Nana Sahib I typu Saklawi — Dońka z linii Nedjme rodu Kuhaila Em Urkub) ur. w Breniowie; pierwsza nasza oaksistka i derbistka 1627 r.; matka derbisty Ibn Nedjari'ego

w drugiej — Kuhaila Adżus i Dajani, a w trzeciej — Kuhaila Um-Urkub. Mimo, że system ten został od niedawna w tych stadninach wprowadzony, to jednak już pierwsze rezultaty rokowały jak najlepsze nadzieje.

Przed tym nie rozumiejąc istoty i znaczenia rodów koni arabskich, oraz nie zdając sobie sprawy z niewłaściwości krzyżowania różnych rodów, jednym słowem nie orientując się w podstawowych zasadach hodowli koni arabskich, popełnialiśmy kardynalne błędy, nie zwracając uwagi na rody przy dobieraniu ogierów do klaczy. Przez takie postępowanie hodowla nasza straciła bezpowrotnie po kilka roczników przychówku z każdej tej elitowej następnie stadniny: z Janowa Podlaskiego przez używanie Gangesa I w 1925, Muezina w 1926—27, Flisaka w 1930 i Hardego w 1931—35 — dziewięć roczników; z Pełkiń przez używanie Amuratha II w 1925, Nizama-Paszy w 1926 i Flisaka w 1931—32 cztery roczniki; a z Breniowa przez używanie Dzsingiskhana II w 1925—29 —



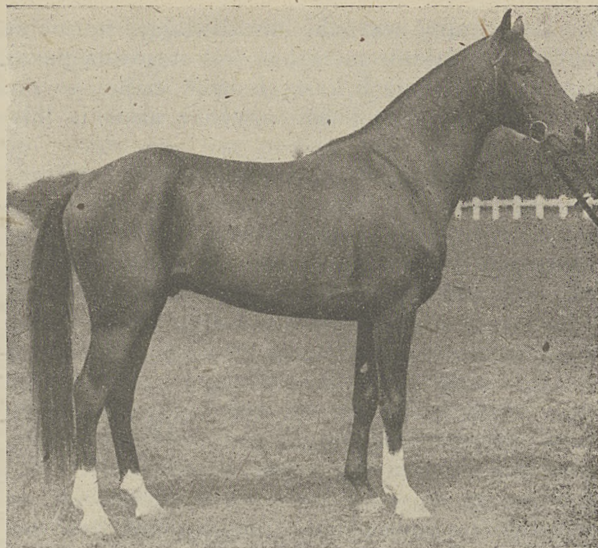
Ganges I (Hindostan z linii Szweykowskiej (Sławuta) — Lezginka II) ur. w Antoninach; niestety ogier czołowy w P. S. K. w Janowie Podl.; ojciec derbisty Hardego.

pięć roczników. Z drugiej strony z tej samej przyczyny zostały niedostatecznie wykorzystane tak wybitne ogiery z ojca i matki Kuhaiłany, jak Abu-Mlech, Farys II, Pielgrzym i jego syn Pielgrzym-Thuja. Przez niewykorzystanie tych Kuhailanów hodowla nasza poniosła niepowetowaną szkodę, tym bardziej dotkliwą, że w związku z tym właśnie używaliśmy do Kuhailanek obce im krwią ogiery z pominięciem właściwych. Zdarzały się jednak wypadki, że te niewłaściwe połączenia dawały, dzięki silnie przebijającej, bo skonsolidowanej krwi Kuhailan w naszych arabach, bardzo dobre klacze, że przytoczę z Janowa: Elegantkę, z Pełkiń: Zorzę-Pełkińską, a z Breniowa — Sahibę. Klacze takiego pochodzenia, używane w hodowli są bardzo wdzięczna za krew Kuhailan u partnera, a potomstwo zrodzone z takiego połączenia jest tym lepsze i poprawniejsze im bardziej w typie Kuhailan. Czyli rodowodowo nie będą to wprawdzie stuprocentowe Kuhailany, typem jednak,

a także i krwią będą się co pokolenie stopniowo coraz bardziej zbliżać do czystych Kuhailanów. Jest to tzw. hodowla wypierająca, szeroko stosowana w celu odtwarzania zanikłych przez niewłaściwe krzyżówki ras i odmian. W naszym wypadku wypieramy wszystko to co obce jest krwi Kuhailan. Ma się rozumieć, im ogiery będą się bardziej zbliżały krwią a więc i typem do czystych Kuhailanów, tym łatwiej i prędzej cel osiągniemy, używając w hodowli jedynie typowe a brakując z niej mało typowe Kuhailany.

Należy tu zaznaczyć, że podgatunek *E. c. ewarti* (a więc i ród Kuhailan) aklimatyzuje się w naszych warunkach nadzwyczajnie; przemawia za tym przekonywujący fakt dominowania u koników polskich podgatunku *E. c. ewarti* (42.1%), który usuwa na drugie miejsce rodzimego *E. c. cracoviaensis* (34.2%). Znaczny stosunkowo wzrost ilości klaczy Kuhailan w naszych stadninach, w okresie jednego pokolenia (1932—38) z 28.6% do 37.2% ogólnego stanu klaczy-matek, ma tu swoje wytłumaczenie.

C. d. n.



Hardy (Ganges I — Gazella II) ur. w **P. S. K. w Janowie** Podl.; derbista 1930 roku i tylko **dlatego czołowy ogier** w P. S. K. w Janowie Podl.

Andrzej Prądzyński
Kierownik P. S. O. w Starogardzie

Wychów i pielęgnacja źrebiąt

U klaczy poród odbywa się bez komplikacji. Zdarzają się jednak porody nienormalne, które powodują utratę źrebięcia, a nieraz nawet i klaczy. Źrebną klacz na tydzień przed oźrebieniem należy trzymać w wygodnym, obszernym boksie — rozkutą, dając jej lekko-strawną paszę, jak pn. poidło z otrąb pszennych. Zdrowo jest dla klaczy ciężarnych, aby niemal do samego wyźrebienia lekko pracowały, lub też odbywały codziennie dwugodzinny spacer. W stajniach powinny się znajdować podręczne apteczki, w których należy mieć zawsze w okresie źrebienia się: rozczyn dezynfekcyjny, olej, wazelinę i sznur wysterylizowany.

Klacz przed porodem jest niespokojna, ogląda się na boki, kładzie się i wstaje, co łatwo daje zauważyć zbliżający się akt porodu. Przy normalnych porodach, trwających od 35 do 40 minut, nie należy za wcześnie pomagać; o ile zauważymy przednie nóżki, na których spoczywa głowa źrebięcia, możemy się spodziewać, że żadne komplikacje nie zajdą i źrebię wyjdzie łatwo. Pępowinę łączącą dziecko z matką podczas jego życia w łonie matki, przerywa się kiedy klacz wstaje po urodzeniu. O ile przerwanie nie nastąpi — najlepiej przewiązać pępowinę jedwabną bawełną do trzech ctm. niżej pępka, odciąć i zajodynować. Łożysko po wyźrebieniu powinno wyjść w kilkanaście minut, o ile nie odejdzie przez dobę, należy wezwać pomocy lekarskiej. Po urodzeniu klacz otrzymuje paszę stałą w nie nadmiernej ilości i bardzo łatwo strawną. Po pięciu dniach od czasu wyźrebienia otrzymuje taką samą jak przed wyźrebieniem.

Normalne, zdrowe źrebię po urodzeniu jest silne, prędko wstaje i doskonale daje sobie radę. Są wypadki, że rodzi się słabe, czasem nawpół zduszone przez zatkanie nozdrzy śluzem i w braku energicznego działania płuc. W takich razach należy śluz usuwać za pomocą pióra, boki źrebięcia nacierać i wdmuchiwać powietrze w nozdrza. Pożądanym jest, aby źrebię prędko mogło ssać pierwszy pokarm matki, tak zwaną siarę, która przeczyszcza przewód pokarmowy noworodka. Zdarza się u klaczy młodych, a zwłaszcza u ras szlachetnych, że klacz wskutek bólów jakich doznała przy porodzie jest zła i nie pozwala ssać dziecku. Taką matkę należy zaraz po porodzie przytrzymać, dać jej źrebię do oblizania, co pobudza lepszą cyrkulację krwi w ciele noworodka. Często hodowcy, niedoświadczeni, obsypują źrebaka otrębami, twierdząc, że klacz chętniej oblizuje źrebaka — jest to bardzo niebezpieczne, gdyż otręby powodują zapchanie por skórnych, a przez to uniemożliwiają oddechanie przez skórę. Rola karmiącej matki jest wielka dla źrebięcia i nic jej nie może zastąpić w opiece i żywieniu, nie mówiąc już o specjalnych właściwościach mleka; klacz daje źrebięciu swego rodzaju wychowanie, to jest zachowanie się wobec ludzi i przedmiotów.

Poród jest poważnym naruszeniem równowagi w organizmie klaczy, który wymaga pewnego spokoju. Należy dać jej możność odpoczynku i przyjścia do sił w odpowiedniej klatce. Po kilku dniach należy ją wyprowadzić wraz ze źrebięciem na okólnik, stopniowo przyzwyczajając małe do przebywania na powietrzu. Klacze-matki, które pracują w fornalce należy używać do pracy dopiero w 21 dni po urodzeniu, naturalnie używając je początkowo do pracy lekkiej i uważając, aby je nie przeforsować. Klacz stadna po urodzeniu źre-

bięcia musi mieć warunki umożliwiające normalne i obfite wydzielanie mleka, to jest stosowną paszę. W pierwszych dniach kaszę z otrąb, najlepsze siano i w nie wielkiej ilości wywar z nasienia lnianego.

Kolosalne znaczenie mają higieniczne warunki życia źrebięcia to jest: suche stajnie, powietrze, słońce i ruch, który jest niezbędny dla źrebaka od pierwszych tygodni jego życia: dla rozwoju mięśni, kości oraz płuc, a następnie dla normalnego i prawidłowego kształtowania się kopyt. W gospodarstwach gdzie klacze pracują w polu, najlepiej zabierać źrebaki razem z matkami; niewskazanym jest odłączanie źrebiąt od matek i dopuszczanie ich w południe do ssania, przez co źrebię odłączone tęskni za matką przez cały dzień, jest niespokojne, nerwowe, a następnie odejmuje im się: ruch, światło i powietrze te trzy czynniki tak ważne dla młodego organizmu. Po dwóch tygodniach źrebaki zaczynają próbować jeść; w tym celu należy w klatce matki umocować nisko małe korytko do owsa. Nie należy sysakom dawać pasz ciężkich jak bobiku, grochu i makuchu.

Po pięciu miesiącach odsadza się źrebię od klaczy; odłączenie powinno nastąpić odrazu, a nie stopniowo, gdyż wtenczas obie strony tęsknią za sobą i nie mogą o sobie zapomnieć. Trzymanie źrebiąt przy klaczach do roku jest niedopuszczalne, klacz bowiem musi nabrać sił do wykształtowania nowego płodu. Trzymanie źrebaków przy klaczach przez kilkanaście miesięcy, dziś jeszcze można spotkać u małorolnych na wschodzie. Dla odłączonych źrebiąt pokarm powinien być różnorodny: siano, owies, wywar z nasienia lnianego, otręby, marchew i gotowany jęczmień. W Wielkopolsce i na Pomorzu przyjęte jest, iż w pierwszym roku źrebięcia hodowcy zadają im mleko, z czym należy bardzo uważać, aby nie przeholować w ilości, gdyż wszelkie opoje i mała suchość tkanek jest spowodowana w dużej mierze mlekiem.

Często zdarza się, że klacz po urodzeniu zachoruje i pada, a źrebię żyje, wtenczas odżywiamy źrebaka sztucznie: mlekiem krowim lub kozim, do którego dodajemy nieco cukru (na 1 litr mleka od 2 do 3 łyżek cukru) i przegotowanej wody (zagrzać do 28° C). W ten sposób spreparowany pokarm dajemy do picia źrebięciu od 6 do 7 razy dziennie w niewielkich ilościach, z butelki przez smoczek. Można dodawać do mleka krowiego żurku jeczmiennego z lnianym wywarem, z początku po łyżeczce, stopniowo podwyższając do kilku łyżeczek.

Z analizy mleka: krowiego i klaczy wynika, że w mleku klaczy jest więcej wody i substancyj bezazotowych (cukru), dlatego należy dodawać do mleka krowiego tych składników, Dla zilustrowania podaję zawartość składników mleka klaczy i krowy:

Składniki mleka	Krowy	Klaczy
Wody	87,27%	90,58%
Substancyj azotowych	3,39%	2,05%
Tłuszczu	3,68%	1,14%
Cukru (subst. bezazotowa)	4,94%	5,87%
Soli mineralnych	0,72%	0,36%
Ciężar właściwy	1,0313%	1,0347%

Wychów źrebiąt po odłączeniu od klaczy

Lendorff pisze w swoich dziełach, że *wzrost źrebięcia w kłębie w pierwszym roku przewyższa trzy razy wysokość w kłębie w drugim roku, a pięć razy w trzecim roku.* Z tego wynika, że pierwszy rok decyduje o wielkości konia, masie i rozwoju szkieletu, przeto należy w pierwszym roku dać źrebięciu odpowiednie warunki dobrego rozwoju. Po odsadzeniu źrebaki muszą przebywać na okólnikach, jeszcze lepiej na pastwiskach. Raz dziennie zadawać świeżo skoszoną lucernę, która znakomicie wpływa na kościec; nie mając lucerny można zadawać zakładkę z zielonej koniczyny. Zastrzegam się jednak, że nie jestem zwolennikiem koniczyny, która powoduje limfatyczność i ociężałość źrebięcia. Pasze zielone dostarczają wapna i fosforu tak potrzebnych do budowy kośćca. W żłobach powinny zawsze znajdować się kawały kredy szlamowanej (dostarczające wapno) poza tym sól kuchenna, potrzebna do tworzenia się kwasów i soków żołądkowych. Poza tym zadaje się owies z sieczką, trochę marchwi ze względów dietetycznych (jesienią i zimą). Pasza treściwa jest ważna w pierwszym roku życia, wytwarza energię, rozwija mięśnie i narządy krwionośne. W pierwszym roku życia powinien koń dostawać tyle owsa ile zje, taka jest recepta przyjęta przez hodowców praktyków.

Bardzo ważnym zagadnieniem w hodowli koni jest ruch młodzieży: źrebięta nie tylko muszą jak najdłużej swobodnie przebywać na pastwiskach i okólnikach, ale zdrowo jest codziennie u m i e j ę t n i e przepędzać galopem, co niezbędne jest dla rozwoju mięśni, serca, płuc i dla normalnej przemiany materii.

C. d. n.

Dr Władysław Bielański

Trzebienie ogierów nieuznanych

Prowadzenie planowej hodowli zwierząt domowych opiera się przede wszystkim na selekcji rozpłodników męskich. Osobniki nie odpowiadające stawianym im wymaganiom hodowlanym poddaje się trzebieniu, jako jedynemu zabiegowi zapewniającemu wykluczenie ich z używania do rozpłodu.

Uznawanie ogierów, cała akcja licencyjna, jako konsekwencję musi pociągać za sobą przymus wytrzebienia wszystkich ogierów nie uznanych. Poprawa jakościowego stanu całego pogłowia koni zależy od tego, jak ostro jest przeprowadzana licencja, czyli jaką wartość hodowlaną przedstawiają ogiery, stojące do dyspozycji przeważającej większości właścicieli klaczy. Pozostawienie w terenie ogierów nie uznanych, a tym samym mniej wartościowych, przeważnie nawet szkodliwych pod

względem dziedziczenia budowy, typu, zdrowia itd. nie tylko zatrzymuje poprawę masy pogłowia, ale ją cofa. A czym właściwie jest całe zagadnienie hodowli z punktu widzenia ogólno-państwowego? — jak nie wysiłkiem w kierunku poprawienia jakości p r z e c i ę t n e g o stanu pogłowia.

Nadzór lekarsko-weterynaryjny możliwy jest tylko nad ogierami, że tak powiem „legalnie" pokrywającymi. Ogiery „dzikie" wymykają się z wszelkiej kontroli, nie tylko hodowlanej ale i sanitarnej. Zagadnienie to nabiera pełnej wyrazistości w obecnej chwili, gdy nad całą hodowlą krajową zawisło niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się zarazy stadniczej. Zresztą kwestia nadzoru sanitarnego nad ogierami pokrywającymi po kilkadziesiąt klaczy rocznie, będzie zawsze aktualna dla państwowej służby wet.

Są to wszystko pojęcia nie wymagające szerszego omówienia, ani specjalnego uzasadnienia, pozostaje tylko sprawa wykonania przymusowego trzebienia nie uznanych ogierów.

Obowiązkiem przedstawiania do licencji objęte są wszystkie ogiery w wieku rozpłodowym (z wyjątkiem ogierów Państw. Zakładów Chowu Koni); obowiązek ten nakłada Państwo, — a więc i przymus trzebienia nie uznanych ogierów musi nałożyć ta sama ustawa czy rozporządzenie. Ten postulat, tak bardzo zasadniczy, nie został wprowadzony do naszej Ustawy o nadzorze nad hodowla koni z r. 1934, gdyż art. 6 ust. 1 przewiduje: „Właściciele ogierów nie uznanych obowiązani są uiszczać na rzecz Izb Rolniczych opłatę w wysokości zł 50 — od każdego nie uznanego ogiera za każdy rok kalendarzowy." Wprowadzenie tej ustawy miało ten skutek, że ogiera kastrował kto chciał, a na opornego właściciela ogiera, pokrywającego klacze, poza drobnymi karami administracyjnymi, nie było sposobu, żeby zmusić go do wytrzebienia nie uznanego szkodliwego ogiera, o ile... opłacał rocznie zł 50.—.

Z przykrością trzeba przyznać, że dopiero w czasie okupacji została wprowadzona kastracja przymusowa z prawdziwą korzyścią dla całości zagadnienia hodowli koni. Rozporządzenie o popieraniu hodowli w byłym „G. G." z r. 1940, przewidywało, że niewytrzebiony ogier w 2 miesiące od daty licencji głównej podlega konfiskacie. Po wykastrowaniu zostaje sprzedany, a uzyskana stąd suma ma być przeznaczona na cele popierania hodowli. Rozporządzenie to, jak wszystkie rozporządzenia i przepisy okupacyjne, przestało obowiązywać po ustąpieniu okupanta, wobec czego wszystkie wydawane zarządzenia przez referaty hodowlane, mgliste straszenia na ogłoszeniach o licencji ogierów, były właściwie niczym nie poparte i, jak tego dowodzą zaszłe precedensy (np. w Nowym Sączu) przez władze administracji ogólnej nie respektowane.

Z kolei trzeba zastanowić się jakie są przyczyny przeciwstawiania się kastrowaniu ogierów nie uznanych. Na podstawie moich obserwacji trzeba tu wyróżnić zasadniczo dwa podejścia właścicieli ogierów. Przede wszystkim trzeba wymienić tych, którzy nie chcą ogiera trzebić, mając na uwadze korzyści materialne, jakie osiągnie z p o k r y w a n i a k l a c z y. Wbrew mniemaniu, teoretycznemu, że do ogiera gorszego, jakim jest ogier nie uznany nikt nie doprowadzi klaczy, trzeba stwierdzić, że w większości wypadków w wyborze ogiera decydują względy nie mające nic wspólnego z poglądami dzisiejszej zootechniki. Na porządku dziennym jest pokrywanie nawet wartościowych klaczy hodowlanych najbliższym ogierem, choćby dwulatkiem, o ile jeszcze przy tym cena stanówki jest niższa niż ogiera państwowego czy licencjonowanego. Powodem tego stanu jest małe wyrobienie hodowlane większości naszych rolników i równoczesne zakorzenienie całej masy przesądów. Zrozumiałem jest, że w okolicach posiadających szczególnie mało ogierów uznanych, ogiery „dzikie" mają większe wzięcie. Jednak kwestia dostarczenia odpowiedniej ilości ogierów hodowlanych i rozmieszczenia ich według potrzeb terenu wychodzi poza ramy tego artykułu i jest jednym z zasadniczych zadań państwowych czynników hodowlanych i Komisji Licencyjnych, a tym samym nie może w żadnym razie być brana pod uwagę przy wykonywaniu przymusu kastracji ogierów nie uznanych.

Drugim powodem uchylania się od trzebienia ogierów jest obawa przed s t r a t ą k o n i a na skutek dokonywanego zabiegu kastracyjnego. Obawa ta polega nie tylko na strachu przed padnięciem, ale również przed komplikacjami pokastracyjnymi, które mogłyby powodować dłuższą niezdatność do pracy zwłaszcza w okresie nasilonych robót polnych. Ponieważ te motywy uchylania się przed trzebieniem mają za sobą momenty natury gospodarczej, dlatego należałoby ryzyko i ewentualne straty właścicieli ogierów zmniejszyć do minimum.

Przeprowadzenie trzebienia według wymogów dzisiejszego stanu chirurgii wet. może być powierzone wyłącznie lekarzowi weterynarii, a wprowadzenie kastratorów felczerów czy sanitariuszy do akcji przymusowej kastracji, godziłoby z góry w racjonalizację tego zagadnienia. Ilość nieszczęśliwych wypadków, połączonych ze stratą konia w czasie wykonywanego trzebienia przez lekarzy wet. w ostatnich latach jest bardzo niska, nie przekracza prawdopodobnie 0,5% (niestety nie dysponuję danymi statystycznymi). Jednak wypadki są możliwe i stratom w ten sposób powstałym należy skutecznie zapobiec przez wprowadzenie odpowiednio dostosowanego ubezpieczenia. Dotychczas stosowany sposób ubezpieczania się lekarzy od odpowiedzialności cywilnej, nawet z włączeniem odpowiedzialności za wykonywane kastracje, nie rozwiązywał tego zagadnienia po linii interesów właściciela trzebionego konia. Z drugiej strony ubezpieczenia tzw. krótko terminowe, przewidywane w ubezpieczeniu zwierząt, wprowadzonym przez P.Z.U.W. były stosunkowo wysokie i wymagały skomplikowanej procedury zgłaszania, tak że w praktyce masowych kastracji w ogóle nie mogły być brane pod uwagę.

Wracając do samego przymusu trzebienia to musi on być zdecydowanie i wyraźnie określony w postanowieniu ustawodawczym. Musi wyraźnie określać termin po licencji, do którego mają być wytrzebione wszystkie nie uznane rozpłodniki (najwyżej 2 miesiące względnie do 15 grudnia każdego roku). Ogiery nie wytrzebione w oznaczonym terminie winny być natychmiast konfisko-

wane na zarządzenie władzy administracyjnej (Starosty powiatowego) i poddane trzebieniu. Przeprowadzenie konfiskaty musi być wykonane przez organa bezpieczeństwa (Milicja). Trzebienia dokonuje państwowy lekarz weterynarii.

Ze względu na cały szereg praktykowanych sposobów wymykania się z ogierami nie uznanymi, rozporządzenie musi przewidywać osobne sankcje karne za nie zgłaszanie ogierów do ewidecji władz (gmina, starostwo). Dużo ogierów „dzikich" utrzymuje się w terenie wskutek tego, że już po ogłoszeniu terminu kastracji, zostają sprzedane. Nowy właściciel nie spieszy się ze zgłoszeniem go do ewidencji władzy gminnej, a tym mniej do wytrzebienia ogiera, którego najczęściej, o ile zobaczy, że musi wytrzebić, sprzedaje dalej i całą odpowiedzialność z siebie zrzuca. Dla uniemożliwienia tego rodzaju postępowania, rozporządzenie powinno przewidywać, że za kastrację ogiera nie uznanego odpowieda ten, u którego ogier znajdował się w dniu licencji głównej w danym powiecie, bez względu na to czy był przedstawiony Komisji licencyjnej czy nie. Sprzedaż po tym terminie może nastąpić tylko po wytrzebieniu. Rozporządzenie musi przewidzieć również powszechność (bezwzględność) wykonania trzebienia. Chodzi tu mianowicie o konieczność rozciągnięcia obowiązku trzebienia na wnętry wszelkiego rodzaju. Kastracja najczęściej spotykanych wnętrów pachwinowych, nie przedstawia zasadniczo poważniejszych trudności technicznych dla operatora. Operowanie wnętrów brzusznych można powierzyć specjalistom. Zresztą nawet strata z powodu padnięcia jednego wnętrza, w ogólnym dorobku gospodarczym na pewno jest mniejsza, niż szkody jakie może wyrządzić jeden nie wytrzebiony wadliwy ogier używany do rozpłodu.

Zbierając powyższe nasuwają się następujące wnioski: 1) Ze względu na potrzeby szybkiego podniesienia i rozwoju hodowli koni w Polsce, konieczne jest jak najszybsze wydanie dekretu, nowelizującego Ustawę o popieraniu hodowli koni, wprowadzającego przymus trzebienia ogierów nie uznanych. (Dekret pow. ukazał się; patrz Kronika przyp. Red.)

2) Wprowadzenie dogodnych warunków ubezpieczenia przez Zakłady Ubezpieczeniowe dla właścicieli trzebionych ogierów, które byłoby obowiązkowe przy przeprowadzaniu trzebienia w związku z wykonaniem Ustawy.

Kraków, 12 marca 1946.

Nestor

Sztuczna inseminacja w oświetleniu fachowców

Problem ten już od szeregu lat jest przedmiotem naukowych badań, dyskusji literackiej i praktycznego doświadczalnictwa. W szeregu krajów zastosowano tę metodę na wielką skalę z bardzo dodatnim rezultatem. U nas sprawa ta dopiero teraz ruszyła z miejsca, mimo że już rok temu na zjeździe Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego tworzyła część omawianego programu.

Referat dra Jasińskiego „*Praktyczne organizacyjne możliwości w dziedzinie sztucznej inseminacji*" wygłoszony na tym zjeździe, wydrukowany w nrze 2—3 *Przeglądu Hodowlanego,* zawiera nader cenny materiał. Przytaczamy kilka ustępów:

„Stan masowego pogłowia zwierzat gospodarskich uległ w Polsce w następstwie wojny tak wydatnemu pomniejszeniu ilościowemu, że wytworzył się stosunek odwrotny do istniejącego przed wojną — miejsce dość częstego przeinwentarzowania szczególnie wśród drobnych gospodarstw rolnych zajął olbrzymi niedobór zwierząt w stosunku do jednostki powierzchni uprawnej.

Odnośnie pogłowia zarodowego stan przedstawia się gorzej, gdyż obok ogromnych strat ilościowych obniżyła się pokaźnie jakość. Na tym tle specjalnie niekorzystnie, a w niektórych terenach katastrofalnie przedstawia się zagadnienie reproduktorów męskich — ogierów, buhaji, knurów, tryków i capów. Odnośnie gatunków dużych istotne i największe szkody wyrządził tu okupant, który w przewidywaniu konieczności opuszczenia tutejszych terenów już na szereg miesięcy przed ostateczną ucieczką ewakuował większość wartościowego materiału zwierzęcego — stadnin, obór, chlewni, częściowo owczarni, stawiając oczywiście na pierwszym miejscu planu ewakuacyjnego państwowe stada ogierów, dalej szereg obór zarodowych z tak cennymi dla nas buhajami czerwonymi polskimi. Dalsze szkody zaistniały z kolei w ostatnich miesiacach na skutek bezpośrednich działań wojennych rekwizycyj i niehonorowania z zasady ochrony materiału zarodowego przed świadczeniami kontyngentowymi.

Pokaźny niedobór w obsadzie reproduktorów męskich, stanowiących jedną z najistotniejszych podstaw chowu i hodowli tak perfidnie podciętą przez okupanta budzić musi oczywiście pokaźną troskę w zespole czynników odpowiedzialnych za produkcję zwierzęcą w Polsce i każe szukać dróg pozwalających jak najszybciej odrobić poniesione straty a następstwa ich uczynić jak najmniej dotkliwymi.

Odrobienie strat, a więc dostarczenie dla hodowli i chowu masowego dostatecznej ilości pełnowartościowych reproduktorów męskich drogą namnożenia ich w kraju jest zadaniem wymagającym dłuższego czasu oraz nakładu żmudnej i kosztownej pracy hodowlanej. Niemniej jest to droga niezawodna, która da wyniki pewne i ominąć czy zastąpić się nie da na stałe żadną metodą zastępczą. To zadanie musi być wykonane w granicach możliwości czasowych.

Widoki na rewindykację reproduktorów wywiezionych przez okupanta są raczej ograniczone choćby dlatego, że wedle nadeszłych tu wiadomości

znaczną część buhaji poddano tam bezpośrednio po przywiezieniu ubojowi, ogiery zaś trzebiono, jako „nieodpowiadające kierunkowi hodowlanemu.“ Ocalały więc przypuszczalnie, jeżeli pominiemy straty spowodowane działaniami wojennymi, jedynie czołowe ogiery pełnej krwi oraz arabskie, no i może wyjątkowe cenne buhaje nizinne — odszukanie ich jednak i sprowadzenie z powrotem do kraju nie będzie sprawą łatwą.

Na pierwszy więc plan w chwili obecnej wysuwa się potrzeba znalezienia dróg, któreby naszą produkcję mimo niedoboru reproduktorów uchroniły od zbyt dużych strat przy równoczesnym unikaniu tych środków, które przynosząc pozornie pewną korzyść doraźną są w istocie błędem pociągającym za sobą pokaźne, czasem niepowetowane straty.

Jako pierwsze wysuwa się tu zagadnienie przeciążenia reproduktorów, które ocalały dla hodowli krajowej, w czym tkwi pokaźne niebezpieczeństwo Wiadomo bowiem, że stanowny ogier potrafi pokryć w roku 200 klaczy, że buhaj obskoczy 200 krów w roku. Wiadomo jednak, że zwiększenie przychowku przy tego rodzaju kryciu pozostaje przeważnie w bardzo niekorzystnym stosunku do ilości skoków, sam zaś reproduktor w krótkim czasie traci zarówno chęć krycia jak i zdolność zapładniania.

Dalsze niebezpieczeństwo, to używanie reproduktorów nieuznanych, już to z powodu młodego wieku — a tych specjalnie szkoda, już to nieodpowiadających kierunkowi hodowlanemu, już to wszelkiego rodzaju braków. Te ostatnie dają z zasady przychówek lichy o znikomej wartości, zaś dla hodowli a nawet zorganizowanego chowu stanowią typowy chwast. Reproduktory nielicencjonowane, jako niepodlegające nadzorowi, używane pokryjomu są często roznosicielami chorób zakaźnych, przenoszących się przez krycie, np. zarazie stadniczej, różnych typów ronień itp.

Zasadą więc postępowania w najbliższym okresie winno być pełne wykorzystanie bez przeciążania pełnowartościowych reproduktorów licencjonowanych, rozmieszczonych na planowo rozsianych punktach kopulacyjnych, przyznanie pierwszeństwa przy pokrywaniu tymi reproduktorami zarodowemu materiałowi żeńskiemu, dalej zastosowanie w granicach istotnej konieczności art. 7 p. 3 Ustawy z 5 marca 1934 przy bezwzględnym niedopuszczeniu do chowu reproduktorów nieuznanych z zastosowaniem wszelkich, stojących tu do dyspozycji rygorów.

Czynnikiem, który mógłby oddać duże usługi w krytycznym położeniu, w jakim wskutek braku reproduktorów znalazła się produkcja zwierzęca w Polsce jest niewątpliwie wprowadzenie na szeroką skalę w hodowli i chowie masowym sztucznego zapładniania zwierząt, pozwalającego bez przekraczania fizjologicznych możliwości reproduktorów na zapłodnienie samic w ilościach przekraczających wielokrotnie ilości osiągalne w drodze krycia naturalnego, oraz na zupełne usunięcie względnie wydatne pomniejszenie niebezpieczeństwa chorób przenoszących się przez krycie. Pomijam tu zupełnie możliwości, jakie stwarza sztuczna inseminacja poza obrębem stosowania jej obszerniej w chowie masowym“...

„Streszczenie dałoby się ująć następująco:

1) Stan reproduktorów męskich wykazuje tak daleko posunięte braki, że bez rujnującego przeciążenia reproduktorów ocalałych i bez dopuszczenia do chowu szkodliwych reproduktorów niskiej klasy lub nieuznanych, liczyć się należy z jałowieniem pewnego procentu samic, które w naszych obecnych warunkach gospodarczych jest niepożądane.

2) Sztuczna inseminacja pozwala na skuteczne i nieszkodliwe dla obu stron zapłodnienie jednym reproduktorem kilkakrotnie wyższej ilości samic, niż to ma miejsce przy kryciu naturalnym.

3) Technika zabiegu jest naogół dostatecznie usprawniona a prosta, aby ją zastosować obszerniej w hodowli i chowie masowym co zresztą w innych krajach zostało przeprowadzone.

Te trzy założenia muszą stanowić podstawę rozważań nad praktycznymi możliwościami i celowością zastosowania tej metody na obszerną skalę w Polsce.

Celem ostatecznym byłoby stworzenie w terenie całego kraju ze szczególnym uwzględnieniem okolic zdewastowanych, planowo i na tyle gęsto rozmieszczonych punktów kopulacyjnych, aby ocalałymi wartościowymi reproduktorami obsłużyć bez reszty całość nadającego się do rozpłodu materiału żeńskiego. Osiągniecie powyższe jest sprawą nasuwającą duże trudności, a momentem o zasadniczym znaczeniu jest tu ujęcie organizacyjne zagadnienia, rozplanowanie akcji w czasie i terenie, wreszcie dotowanie na powyższy cel niezbędnych funduszów“.

Ukazała się niedawno w miesięczniku *Medycyna Weterynaryjna* praca prof. dra Olbrychta pt.: „Projekt organizacji pozaspółkowego unasieniania zwierząt gospodarskich celem szybkiego podniesienia hodowli w Polsce“.

Autor podaje I. *Plan organizacji.*

Celem rozpowszechnienia sztucznej inseminacji w Polsce jest początkowo niezbędna pomoc Ministerstwa Rolnictwa i samorządów rolniczych. Stosowanie unasieniania należałoby oprzeć o ustawę i przepisy rządowe, celem zapobieżenia nadużyciom przy sprzedaży spermy i celem uniknięcia rozszerzania chorób, gdyby dopuszczono do wykonywania inseminacji osoby nieodpowiednio przygotowane, nieznające zasad higieny, aseptyki, fizjologii i patologii narządów rozrodczych.

II. Zarys ustawy.

1. Nie wolno rozprowadzać lub sprzedawać spermę reproduktorów (rozporządzenie określi jakich gatunków zwierząt) bez poprzedniego zezwolenia Ministerstwa Rolnictwa.

2. Stosowanie unasieniania u zwierząt jednego tego samego właściciela nie podlega kontroli państwowej. Wymagane są jednak roczne wykazy zwierząt inseminowanych dla celów statystycznych.

3. Stosowanie inseminacji n i e m o ż e b y ć w sprzeczności z ustawą hodowlaną z r. 1934, a przede wszystkim należy przestrzegać przepis, z ustawy wypływający, że sperma musi pochodzić od reproduktorów uznanych i może być użyta do

inseminacji tylko w okręgu uznania danego reproduktora.

4. Ministerstwo Rolnictwa udziela pozwoleń na zakładanie stacyj inseminacji. Stacje podlegają przepisom wymienionym w rozporządzeniu do niniejszej ustawy.

5. Ministerstwo Rolnictwa może zakładać państwowe stacje unasieniania zwierząt, celem ułatwienia hodowcom korzystania z tej metody zootechnicznej. Organizację państwowych stacyj inseminacji określają osobne przepisy wykonawcze.

6. Wszelkie zabiegi służące do uzyskania spermy, przechowywania, rozcieńczania i rozsyłania spermy muszą być wykonywane pod ścisłym i bezpośrednim nadzorem kompetentnego lekarza weterynarii, zatwierdzonego przez Ministerstwo Rolnictwa.

II. Zarys rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wykonaniu pozaspółkowego unasieniania:

1. Wykonywanie sztucznej inseminacji u bydła koni i owiec dozwolone jest tylko za uprzednim zezwoleniem udzielonym inseminatorowi przez Ministerstwo Rolnictwa.

2. Stacje inseminacyjne (rządowe, prywatne, samorządowe, związkowe i spółdzielcze), jak też upoważnieni inseminatorzy muszą przestrzegać następujących przepisów:

a) Osoby zajęte w pobieraniu, przechowywaniu, rozcieńczaniu, przygotowaniu do transportu i wprowadzaniu spermy do narządów rozrodczych samic wymienionych gatunków muszą posiadać odpowiednie przygotowanie i zatwierdzenie ze strony Ministerstwa Rolnictwa.

b) Budynki i urządzenia stacji muszą być zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa, jako odpowiadające wymogom higieny i celowi do którego są przeznaczone.

c) Stacje, wzgl. osoby posiadające prawo wykonywania inseminacji są obowiązane do prowadzenia ksiąg, według urzędowych wzorów, podając szczegóły przeprowadzonych unasienień.

d) Ministerstwo Rolnictwa ma prawo kontroli i nadzorowania unasieniania, stwierdzania autentyczności spermy sprzedawanej, eksportowanej i importowanej.

e) Na podstawie ustawy o wykonywaniu inseminacji zwierząt wprowadza się następującą organizację wykonywania pozaspółkowej inseminacji w całym kraju:

1 Ministerstwo Rolnictwa	2 Polskie Towarzystwo zootechniczne: Naczelny Komitet dla Spraw Inseminacji		3 Uczelnie Weterynaryjne
4 Centralna Stacja Pozaspółkowej Inseminacji w Warszawie			
5 Lekarze Weterynaryjni	6 Lokalne stacje inseminacyjne samorządowe	7 Stacje insem. spółdzielcze	8 Gospodarstwa hodowlane

(1) Ministerstwo Rolnictwa kontroluje całość organizacji i stosowanie inseminacji, wydaje odpowiednie przepisy i dostarcza funduszów na sztuczną inseminację.

(2) Naczelny Komitet dla spraw inseminacji przy P. T. Z. jest ciałem doradczym dla Ministerstwa, dla rolniczych organów samorządowych i dla stacyj inseminacji w sprawach prowadzenia doświadczeń naukowych, selekcji reproduktorów, kwalifikacji personelu zajętego w wykonywaniu i organizacji inseminacji.

(3) Uczelnie weterynaryjne i Centralna Stacja mają za zadanie przygotowanie lekarzy weterynaryjnych w technice inseminacyjnej, w zwalczaniu jałowości chorób narządów rozrodczych, jak również rozpoznawaniu ciąży.

(4) Centralna Stacja Unasieniania Zwierząt, znajduje się niedaleko lotniska w Warszawie, celem ułatwienia szybkiego przewozu spermy. Wywóz spermy z Polski do innych krajów, jak również przywóz do Polski odbywa się przez Stację Centralną lub za zgodą tejże. W Centralnej Stacji odbywają się kursy i praktyki dla przygotowania specjalistów w inseminacji, zwalczaniu jałowości i schorzeń narządów rozrodczych.

Do dalszych zajęć Centralnej Stacji należy: urządzanie zjazdów naukowych wspólnie z Komitetem dla Spraw Inseminacji, zbieranie publikacyj i prac z zakresu inseminacji, hodowli i chorób narządów rozrodczych, informowanie lokalnych stacyj o postępach i nowych metodach inseminacji, zwalczania jałowości i o innych zagadnieniach związanych z pozaspółkową inseminacją. W czasie wystaw hodowlanych i rolniczych Stacja Centralna prowadzi propagandę stosowania inseminacji.

Do centralnej Stacji należy również standaryzacja i kontrola fabrykacji przyborów, instrumentów, chemikalii, rozcieńczalników i innych środków potrzebnych przy stosowaniu pozaspółkowej inseminacji.

(5) Lekarze weterynaryjni, zajmujący się wykonywaniem pozaspółkowej inseminacji muszą przejść odpowiedni kurs i uzyskać zatwierdzenie z Ministerstwa Rolnictwa. Są oni obowiązani do wysyłania rocznych wykazów zwierząt inseminowanych do Centralnej Stacji w Warszawie. Lekarze wet. pracujący w samorządowych i prywatnych (związkowych, spółdzielczych) stacjach są urzędnikami państwowymi. Podlegają oni pod względem fachowym Centralnej Stacji wzgl. Ministerstwu Rolnictwa, jednak uposażenie ich według skali wydanej przez Ministerstwo Rolnictwa opłaca dana stacja z własnych dochodów. Obsadzanie posad lekarzy wet. w stacjach odbywa się w ten sposób, że zarząd danej stacji przedstawia kandydatów, lecz zatwierdza ich Ministerstwo Rolnictwa, lub na życzenie stacji mianuje Ministerstwo lekarza weterynaryjnego. Usunięcie lekarza wet. może nastąpić jedynie na zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa. W ten sposób zabezpieczy się niezależność lekarzy wet. od zarządu i od członków stacji w ich pracy fachowej i wykluczy się wymuszanie, nadużycia i uprzywilejowanie wpływowych członków stacji.

(6) Lokalne, samorządowe stacje podlegają izbom rolniczym a zakładane są w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa.

(7) Spółdzielcze (związkowe) stacje inseminacji powinny opierać się na zasadach spółdzielczych. Stacje te posiadają własne urządzenia, reprodukto-

ry i personel, są zatwierdzane przez władze i korzystają z porad fachowych stacyj samorządowych i Centralnej Stacji. Fundusze na zakładanie stacyj spółdzielczych pochodzą z pożyczek Banku Rolnego i z udziałów wpłacanych przez członków.

(8) Gospodarstwa hodowlane tworzące oddzielne jednostki gospodarcze z dużą ilością zwierząt, mogą przeprowadzać pozaspółkową inseminację w obrębie pogłowia zwierząt należących do tej samej jednostki gospodarczej bez kontroli państwowej, jednak są obowiązane do wysyłania rocznych wykazów zwierząt inseminowanych do Centralnej Stacji, a to dla celów statystycznych".

Prof. Olbrycht kończy swoje wywody:

„Należy strzec się przed zbyt szybkim rozpowszechnianiem pozaspółkowej inseminacji, zanim nie przygotuje się specjalistów, inseminatorów, odpowiedniego personelu, przyborów, instrumentów i materiałów potrzebnych do wyposażenia stacyj inseminacyjnych. Rozpoczęcie inseminacji bez odpowiedniego przygotowania może dać złe wyniki, zrazić rolników do tej metody i zamiast korzyści przynieść szkodę krajowej hodowli zwierząt".

Wiemy, że między naukowcami zdania są podzielone. Do niedawna było i jest też wielu przeciwników tej co prawda niesympatycznej i nienaturalnej metody. Ale nawet ci wrogowie sztucznej inseminacji godzą się z tym, aby odnośne doświadczalnictwo dalej było prowadzone. Jednakowoż nadzwyczajne rezultaty osiągnięte w Stanach Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej i w Danii są tak przekonywujące, że korzyści tej metody w hodowli bydła i owiec można uważać za udowodnione w stu procentach. Natomiast co do koni, to metoda ta w naszych powojennych warunkach dla masowej „produkcji" sprzężaju jest korzystną a miejscami konieczną, a jednocześnie ułatwi walkę z niebezpieczną zarazą stadniczą. Jeżeli zaś chodzi o materiał hodowlany, a tym bardziej zarodowy w stadninach, to sztuczna inseminacja winna być stosowana jedynie w dwóch wypadkach;

1) w razie niemożności zapłodnienia cennej klaczy sposobem naturalnym z powodu przeszkód w drogach rodnych;

2) celem wykorzystania cennego ogiera.

Zachodzi bowiem obawa, że przy stosowaniu sztucznego zapładniania na szeroką skalę z pokolenia na pokolenie, dojdzie u klaczy do pewnego wynaturzenia, a w rezultacie do zaniku popędu płciowego.

KRONIKA

W KRAKOWSKIM OKRĘGU INSPEKTORATU STADNIN PAŃSTWOWYCH zostały zorganizowane 4 stadniny: w Albigowej pow. Łańcut (kier. M. Holländer), w Okocimiu pow. Brzesko (kier. inż. K. Borzęcki, zast. inż. J. Tracz), w Łososinie Dolnej pow. Nowy Sącz (kier. M. Głębocki) i w Nowym Dworze pow. Żywiec (kier. J. Tyszkowski). Skład ostatniej podaliśmy w poprzednim numerze *Hodowcy Koni*, obecnie podajemy skład pozostałych stadnin:

STADNINA W ALBIGOWEJ

Ogiery czołowe:

SIDI BARANI xx gniady, 1940, hod. Alfred Potocki
O.: Highborn II po St. Just od Highly
M.: Elwira po Sly Fox od Frau Szerena.

SOLISTA xx c.-gniady, 1936, hod. P.S.K. w Kozienicach
O.: Sunnerland po Blandford od Reine Lumiere
M.: Cis Mol po Carabas od Gamma.

Klacze stadne:

FORTA III xx kasz., 1943, hod. st. w Zawadzie
O.: Orestes po Orilus od Irish Maid
M.: Akwatinta po Öreg lak od Akaczfa.

LAND LADY xx c.-gniada, 1934, hod. Alfred Potocki
O.: Kentish Cob po Sunstar od Maid of Kent
M.: Sweet Bee po Honey Bee od Llangibby.

NIAGARA II xx skaro-gniada, 1939, hod. Jerzy Potocki
O.: Paperchase po Papyrus od Picardy
M.: Lumineuse po Illuminator od Gloria.

ORKADA xx gniada, 1940, hod. st. w Zawadzie
O.: Orilus po Malua od Obilot
M.: Akwatinta po Öreg lak od Akaczfa.

ORMIANKA xx kara, 1939, hod. st. w Zawadzie
O.: Orilus po Malua od Obilot
M.: Akwatinta po Öreg lak od Akaczfa.

RENETA xx gniada, 1939, hod. Alfred Potocki
O.: Pearlash po Bruleur od Pearl Maiden
M.: Land Lady po Kentish Cob od Sweet Bee.

SWAWOLA III xx gniada, 1940, hod. Alfred Potocki
O.: Highborn II po St. Just od Highly
M.: Carmen po Manton od Canzonette.

UGANDA II xx gniada, 1942, hod. Alfred Potocki
O.: Łeb w Łeb po Villars od Rossadana
M.: Beryl po Öreg lak od Blonde.

AZA x c.-gniada, 1936, wschodnio-pruska (pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

FRAGORIA x c.-gniada, 1933, hod. Alfred Potocki
O.: Rheinwein xx po Arranmore od Romanze
M.: Backfisch po Levente od Annika (kłusak am.).

FRYGA xo kaszt., 1935, typu gidran (pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

GEJSZA xo siwa, 1940, hod. Jerzy Szeptycki
O.: Gazlanus po 16 Gazlan III-24 od Hera
M.: Krynolina po 532 Schagya od Dacha po Dahoman XVI.

IRMA x c.-gniada, 1930, typu furiozo
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

ISKRA x c.-gniada, 1939,
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

NARTA x kara, 1941, hod. Alfred Potocki
O.: Łeb w Łeb xx po Villars od Rossadana
M.: Fragoria po Rheinwein od Backfisch (kłusak am.).

ORCHIS x c.-gniazda, 1942, hod. Alfred Potocki
O.: Łeb w Łeb xx po Villars od Rossadana
M.: Irish Girl (hunter imp. z Irlandii).

PANIKA x gniada, 1943, hod. Alfred Potocki
O.: Highborn II xx lub Łeb w Łeb xx po Villars od Rossadana
M.: Berta NN.

PANTERA x gniada, 1943, hod. Alfred Potocki
O.: Gandhi xx po Mah Jong od Nuit de Mai
M.: Sosna NN.

PARMA x skaro-gniada, 1943, hod. Alfred Potocki
O.: Łeb w Łeb xx po Villars od Rossadana
M.: Fragoria po Rheinwein xx od Backfisch (kłusak am.)

PARODIA x kaszt., 1943, hod. Alfred Potocki
O.: Highborn II xx po St. Just od Highly
M.: Irma po Bałamut xx od Dama II.

PLATYNA x kaszt., 1943, hod. Alfred Potocki
O.: Highborn II xx po St. Just od Highly
M.: Kita po 1662 Nonius Fiko od NN.

POTYCZKA xo c.-siwa, 1943,
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

STADNINA W OKOCIMIU

Ogier czołowy:

LOMBARD x c.-gniady, 1938, hod. Wojciech Popardowski
O.: Ercole xx po Franklin od Princess Picton
M.: Klara II po Willkommen xx od Klara po 805 Przedświt V-6.

Klacze stadne:

ERA x gniada, 1932, hod. Zygmunt Śmiałowski
O.: Ghazi xx po Manton od 41 Czerkies
M.: NN.

FAMA x skaro-gniada 1939,
(pochodzenie nieustalone).

FRASZKA x gniada, 1932, hod. Zygmund Śmiałowski
O.: Ghazi xx po Manton od 41 Czerkies
M.: Helma NN.

GENKA xo c.-gniada, 1936, hod. Kazimierz Zając
O.: Selim po 1038 Elaborat
M.: Gilda po Meteor (lic.).

IGŁA x gniada, 1929, hod. Stefan Dunikowski
O.: Aramis xx po Ramesseum od Alema
M.: Ryśka po Przedświt V-6

KAMA x gniada, 1937, hod. st. Derkulska
(pochodzenie nieustalone).

KRA x gniada, 1938, hod. Jan Götz
O.: Jonatan xx po Fils du Vent od Ione
M.: Uroda I NN.

LALKA xo c.-kaszt., 1938, hod. Dąmbska
(pochodzenie nieustalone).

LARWA x siwa, 1938, wsch.-pruska
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

LODA xo c.-siwa, 1936, hod. Stefan Dunikowski
O.: Almanzor II oo po Almanzor od Zuzia
M.: Igła po Aramis xx od Ryśka po Przedświt V-6.

ŁUZA xo gniada, 1938
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

ŁANIA xo gniada, 1942,
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

MASKOTKA xo gniada, 1939, hod. Stefan Biliński
O.: Namiestnik xo po LIX Amurath Gidran od 144 Delfina
M.: Elwira II po 343 Przedświt V-4 od Alicja xo.

OLCHA x kara, 1940,
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

RAKIETA xo gniada, 1942, hod. Stefan Dunikowski
O.: Landsknecht oo po Koheilan IV od Soldateska
M.: Igła po Aramis xx od Ryśka po Przedświt V-6.

STELLA xo gniada, 1934, hd. Inż. T. Wykowski
O.: Laramee xx po Talion od La Roupillante
M.: Bajka po 429 Schagya X-3 od Ika.

Ogier konik:

ZAKUT gniady, 1942, hod. st. Łuka.

Klacze koniki:

CHOROŚNICA gniada, 1928, hod. st. Łuka.

NAKONECZNA gniada, 1934, hod. St. Łuka.

STADNINA W ŁOSOSINIE DOLNEJ

Ogier czołowy:

RODAK xo gniady, 1942, hod. Józef Biedroń
O.: Regent II po Maur od Infantka
M.: Hermitka po Hermit (Hermit or. ar. i 307 Schagya II).

Klacze stadne:

BRANKA o skaro-gniada, 1936,
O.: Syn Efendiego (Abu-Mlech i Austria)
M.: Klacz krajowa.

CONCHADORA xx c.-gniada, 1928, hod. Br. Szwejcer
O.: Manton po Bayardo od Jane Grey II
M.: Kalaena po Kpiarz od Elektra

CYGANKA x c.-gniada, 1940
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska).

DUMKA IV xo c.-kaszt., hod. st. Sieciechowice
O.: 87 Furiozo XIV-1 po Furiozo XIV od Toborzo x
M.: Ufa po Ufair oo od Gruba NN.

FIPLIDA xxoo siwa, 1940, hod. st. Pomorzany
O.: Paperchase xx po Papyrus od Picardy
M.: Filadelfja II po Bambocheur xx od Delta xxoo

GARDA xo gniada, 1937,
(pochodzenie nieustalone)

IRMA xo kaszt., 1929, hod. Mieczysław Głębocki
O.: Sapermint II po Sapermint xx od Donka x
M.: Fatma po Szumny oo od Irma (krajowa).

LENA xo j.-gniada, 1937,
(pochodzenie nieustalone, przejęta z wojska)

LEZGINKA xo gniada, 1937,
(pochodzenie nieustalone).

LOTERIA TRZECIA xx gniada, 1939, hod. bracia Mencel
O.: Bafur po Fervor od Gracing Air
M.: Kamionka po Harsona od Kitty.

MIRCIA xo gniada, 1940, (pochodzenie nieustalone).

OPCJA xxoo kaszt., 1939, hod. Roman Kraiński
O.: Caid oo po Denouste od Caravane
M.: Optima xx po Mah Jong od Hohe Sonne.

OPSANTE xxoo siwa, 1939, hod. Władysław Kołaczkowski
O.: Opal oo po Koheilan I od Elegantka
M.: Persanta xx po Melk od Nemezis.

PAMELA o c.-siwa, 1943, hod. Mieczysław Głębocki
O.: Warchoł oo po Lowelas od Laka
M.: Fatma po Szumny oo od Irma (krajowa).

PANORAMA xx gniada, 1939, hod. st. nr 112 w Rosji
O.: Alcindor III po Bruleur od Alba III
M.: Portekcja II po Tagor od Piła.

PERESPA xo kaszt., 1940, hod. Mieczysław Głębocki
O.: Floridor xx po Balthazar od Slivka
M.: Irma po Sapermint II x od Fatma o.

POTYCZKA o siwa, 1937
O.: Ali Nur oo po Dzsingiskhan II od Dońka
M.: Klacz krajowa

POTYCZKA II xo gniada, 1943, hod. Mieczysław Głębocki
O.: Miecznik po Bouloubouloù xxoo od Rohatyna xo
M.: Irma po Sapermint II x od Fatma o.

STEFKA xo gniada, 1928, hod. ks. Jan Kulik
O.: Mielnik po Gala Laird xx od NN
M.: Klacz krajowa.

SZUMKA o siwa, 1937,
O.: Murza oo po Floks od Łyska
M.: Klacz krajowa.

Do organizującej się stadniny lipicanerów w maj. Instytutu Zootechnicznego U. J. w Balicach pow. Kraków, został przydzielony jedyny w Polsce ogier lipicaner, siwy FAVORY OMEGA ur. 1932 w st. Lubicevo w Jugosławii, po 599 Favory Montenegra od Omega, po 432 Siglavi Monterosa od Kascha, po Maestoso Nadgorica; natomiast do organizującej się stadniny koni górskich w maj. Izby Rolniczej w Rabie Wyżnej pow. Nowy Targ, został przydzielony ogier hucuł, kaszt.-srok. KAPITAN ur. 1927 u D. Illuka w Żabiu, po Hroby I-4 od Minka Austryjka po Jawornik.

WIADOMOŚCI WYŚCIGOWYCH nr 3 ukazał się w druku i zawiera statystykę z odbytych w roku zeszłym wyścigów w Lublinie, z której podajemy następujące ciekawe zestawienia:

Wykaz koni,

które wygrały na torze w Lublinie w r. 1945 ponad 15,000 zł.

a) 4-letnie i starsze konie:

1.	Izan (The Cheetah-Arinaria)	5 l.	66.000.—
2.	San II (Łeb w Łeb-Eloe)	5 l.	51.500.—
3.	Wiraż (Wicher III-Bayernland	5 l	32.900.—
4.	Orion IV (Villars-Jeannette III)	5 l.	30.200.—
5.	Prachtkerl (wys. półkrwi) (Finnländer-Passionaria	4 l.	27.200.—
6.	Ikaria II (Chenonceaux-Icy Wind)	4 l.	21.950.—
7.	Łuk II (Büvesz-Łuczniа)	4 l.	21.500.—
8.	Krater II (Krater-Jaga)	6 l.	19.800.—
9.	Isia (Dżems-Tototte)	4 l.	19.260.—
10.	Tamiza III (Łeb w Łeb-Land Lady)	4 l.	16.750.—
11.	Irak II (Ali Pasha-Irata)	4 l.	16.600.—

b) 3-letnie konie:

1.	Somossierra II (Sunderland-Dusky Queen)	36.250.—
2.	Zegarynka (Büvesz-Whittlesford)	34.650.—
3.	Odeon (Forward-Oktawa)	28.000.—
4.	Marsz (półkrwi) (Moscou-Bitna)	21.250.—
5.	Bojar (Forward-Bilitis)	20.450.—
6.	Toska (wys. półkrwi) (Wisus-Madelon II)	19.750.—
7.	Jaworzyna (Jawor II-Irri Garia	17.670.—
8.	Souvenir (Sunderland-Maja II)	17.220.—
9.	Nil III (Ali Pasha-Nizza)	16.070.—

c) 2-letnie konie:

1.	Oziris (wys. półkrwi) (Bandit-Orferia)	22.000.—
2.	Syn Puszczy (Sunderland-Canada)	15.750.—
3.	Wir II (Łeb w Łeb-Elwira)	15.750.—
4.	Bimber (Bandit-Bona Dea)	15.500.—
5.	Poprad (Gainslaw-Illona)	15.500.—
6.	Silver King (Sunderland-Silvretta)	15.250.—

ZESTAWIENIE

sum rozegranych według wieku

4-letnie i starsze konie	545,355.—
3-letnie konie	539,805.—
2-letnie konie	278,400.—
Razem	1,363,560.—

WYKAZ REPRODUKTORÓW

których potomstwo wygrało w r. 1945 ponad 35.000 zł.

	Nazwa	Ilość przychówku	Zł
1.	Sunderland (1931) po Blandford i Reine Lumiere	11	154.165.—
2.	Łeb w łeb (1931) po Villars i Rossadana	13	140.260.—
3.	Büvesz (1924) po Kokoro i Buvette	6	92.440.—
4.	Forward (1922) po Fils du Vent i Gaff	6	83.130.—
5.	Bandit (1932) po Bafur i Barbara Belle	7	81.150.—
6.	The Cheetah (1924) po Abbots Trace i Cherimoya	2	77.430.—
7.	Ali Pasha (1934) po Tetratema i Teresina	7	75.090.—
8.	Chenonceaux (1934) po Blenheim i Vitamine	9	66.400.—
9.	Jeremi (1935) po Bafur i Igła	8	58.685.—
10.	Moscou (1924) po Ksar i Morvina	5	46.985.—
11.	Wisus (1930) po Villars i Sevilla, wys. półkrwi	4	46.730.—
12.	Finnländer (1918) po Fervor i Fabel II	2	38.870.—
13.	Jawor II (1930) po Harlekin i Beate	4	38.220.—
14.	Villars (1919) po Sunstar i Sospel	2	35.810.—

WYKAZ REPRODUKTORÓW
według sum wygranych przeciętnie w r. 1945
przez 1 sztukę przychówku
(o ile po danym reproduktorze biegało co najmniej 6 sztuk przychówku)

Nazwa	Ilość przychówku	Zł
1. Büvesz (1924) po Kokoro i Buvette	6	15.407.—
2. Sunderland (1931) po Blandford i Reine Lumiere	11	14.015.—
3. Forward (1922) po Fils du Vent i Gaff	6	13.855.—
4. Bandit (1932) po Bafur i Barbara Belle	7	11.593.—
5. Łeb w łeb (1931) po Villars i Rossadana	13	10.789.—
6. Ali Pasha (1934) po Tetratema i Teresina	7	10.727.—
7. Chenonceaux (1934) po Blenheim i Vitamine	9	7.378.—
8. Jeremi (1935) po Bafur i Igła	8	7.336.—

ZESTAWIENIE
ilości gonitw według dystansów

Dystans w metrach	W gonitwach płaskich	W gonitwach z płotami	Razem
3200	1	—	1
2800	2	—	2
2600	6	2	8
2400	27	6	33
2000	45	—	45
1800	55	—	55
1600	20	—	20
1300	2	—	2
1200	12	—	12
1100	13	—	13
1000	18	—	18
	201	8	209

ZESTAWIENIE
według płci i wieku koni, które biegały w Lublinie w r. 1945

Płeć	2-letnie	3-letnie	4-letnie i starsze	Razem
Ogiery	20	19	26	65
Klacze	16	32	15	63
	36	51	41	128

ZESTAWIENIE
ilości koni, gonitw i startów w Lublinie w r. 1945

Biegało koni	Rozegrano gonitw:			Było startów:		
	W gonitwach płaskich	W gonitwach z płotami	Ogółem gonitw	W gonitwach płaskich	W gonitwach z płotami	Ogółem startów
128	201	8	209	934	28	962

ZESTAWIENIE
sum rozegranych na torze w Lublinie w r. 1945

Ilość dni wyścigowych	W gonitwach płaskich przeznaczonych dla koni pełnej krwi ang. i półkrwi rozegrano nagród na sumę zł.	W gonitwach z płotami rozegrano nagród na sumę zł.	Premii hodowlanych rozegrano na sumę zł	Ogółem nagród i premii hodowlanych rozegrano na sumę zł.
27	1.322 710.—	40 850.—	134.394.—	1.497.954.—

DEKRET O ZMIANIE USTAWY z dnia 13 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą koni został ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr 9. Najważniejsza, a zarazem najkonieczniejsza zmiana dotyczy artykułu 6, który obecnie otrzymał następujące brzmienie:

Art. 6 (1) Właściciele ogierów dwuletnich i starszych, których konie nie zostały uznane przez komisję kwalifikacyjną, obowiązani są poddać je wytrzebieniu na własny koszt i ryzyko w terminie trzech miesięcy po wydaniu orzeczenia komisji. Powiatowy Urząd Ziemski może przedłużyć ten termin z ważnej przyczyny.

(2) Ogiery niewytrzebione w obowiązującym terminie podlegają skonfiskowaniu bez odszkodowania przez Powiatowe Urzędy Ziemskie. Po wytrzebieniu zostają one oddane do użytku publicznego lub też sprzedane z przetargu. Uzyskane stąd sumy pieniężne będą użyte na cele hodowli koni według uznania Powiatowych Urzędów Ziemskich.

1000 KONI TYGODNIOWO będziemy otrzymywali z Danii w ramach dostaw UNRRA. Pierwszy transport 500 koni przybył już do Gdańska. Przeważnie będą to konie robocze, w liczbie tej jednak przybędzie również 81 ogierów rozpłodowych. Ciekawy artykuł delegata Ministerstwa Rolnictwa i R. Roln. w tej sprawie umieścimy w jednym z najbliższych numerów *Hodowcy Koni.*

PRENUMERATA „HODOWCY KONI“

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Okręgowego Inspektora Stadnin Państwowych w Krakowie nr IV-811 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni“.
Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-11463.